

# Nieregularnik

01/2023(13)

Gazetka szkolna II Liceum Ogólnokształcącego w Olsztynie

Wszystko jak sen wariata śniony nieprzytomnie.

*Konstanty Adelfons Gałczyński*

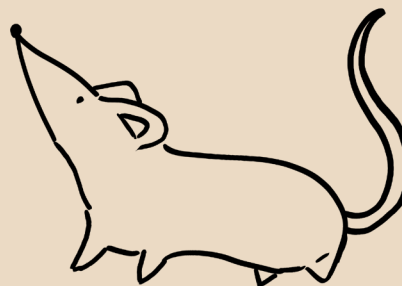
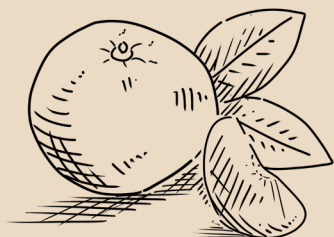


# Witamy w Nowym Roku!

Pierwsze wydanie Nieregularnika w roku 2023 nie ma motywu przewodniego, jest więc pewnego rodzaju przerywnikiem, ostatnie numery takie motywy miały. Tym razem postawiliśmy na „lekkość odbioru”. Mamy nadzieję, że styczniowy Nieregularnik będzie się Wam przyjemnie czytało.

Cała Redakcja życzy Wam wszystkiego co najlepsze w nowym roku!

*Olga Wojno*



Czytelniczko/Czytelniku!

Mamy nadzieję, że spodoba Wam się trzynaste wydanie naszego pisma. Jeżeli sami coś stworzycie, wyślijcie na adres e-mail [nieregularnik.2lo@gmail.com](mailto:nieregularnik.2lo@gmail.com), a my umieścimy Waszą pracę w naszym piśmie.  
Do zobaczenia w następnym numerze!

## Redakcja *Nieregularnika* to:

Olga Wojno 3A (redaktorka naczelna)

Matylda Aszkiełowicz 1E

Kornelia Danilewicz 2F

Aleksandra Gwarek 2E

Helena Jarczyk 2B

Aleksandra Jędruszczak 1A

Maciej Kiziński 2D

Emilia Kruszewska 1F

Julia Kurzyńska 1E

Eli Paczkowska 3A

Weronika Sasin 1E

Małgorzata Sokołowska 4G

Marika Słodownik 1E

Weronika Szkoda 2A

Martyna Pytlowany 1F (graficzka)

Jan Szot 2D (grafik)

Lou Dziórzyńska 3E (graficzka)

Kacper Myszkowski 4G (edytor)

Nauczyciel-opiekun: Pani Grażyna Budzyńska

# Wywiady sylwestrowo-noworoczne

Styczeń to zawsze czas nowości – nowe postanowienia, nowy rok, nowi my... Dlatego też postanowiłam zapytać ludzi, jakie mają plany i postanowienia na ten rok, w jakich barwach go widzą, a także odnieść się jeszcze do roku 2022, pytając o ostatni dzień starego roku i jak go spędzali. W tym artykule przedstawię kilka odpowiedzi, jakie udało mi się uzyskać.

Jeśli chodzi o postanowienia noworoczne, to chcę być o wiele bardziej systematyczny i mniej leniwy, a także zacząć rozwijać swoje hobby

*~Kacper Pułjan, klasa 1E*

Do moich głównych postanowień noworocznych należą: rozwijać się bardziej w sportach/zacząć chodzić na siłownię, jeść dużo warzyw i owoców oraz dużo podróżować

*~Natalia Rawińska, klasa 2A*

Nie mam postanowień noworocznych, bo stwierdzam, że to nie ma sensu - nigdy nie wychodzi, a postanowienia warto robić w różnych dniach roku i nie zależnie od pory

*~Małgorzata Sokółowska, klasa 4G*

Sylwestra każdy z ankietowanych spędzał na swój sposób, jednak zawsze w dobrym towarzystwie z miłymi aktywnościami:

W Sylwestra spotkaliśmy się w kameralnym gronie z przyjaciółmi – trochę tańczyliśmy i sporo się bawiliśmy

*~Kacper Pułjan, klasa 1E*

Sylwestra spędziłam w domu, wraz z siostrami ciotecznymi, rodziną i znajomymi moich rodziców

*~Natalia Rawińska, klasa 2A*

W Sylwestra grałem w planszówki do 4 rano z przyjacielem i braćmi

*~Piotr Dziejicki, klasa 3G*

Na Sylwestra byłam u przyjaciółki i piłyśmy Piccolo. Całkiem dobrze spędzony czas, ale jestem zawiedziona bo nie widziałam Maryli Rodowicz i dopiero dwa dni później zobaczyłam, że ją odmrozili

*~Małgorzata Sokółowska, klasa 4G*

Podsumowując, niektórzy stawiają sobie ambitne cele, a inni stwierdzają, że dobrym czasem na zmiany jest każdy czas. Sylwester dla większości był miło spędzonym czasem. W imieniu Nieregularnika życzymy wszystkim wytrwania w postanowieniach i równie udanego czasu w tym roku!

*Weronika Szkoła*

# Rok 2023 w stylu ciałopozytywnym

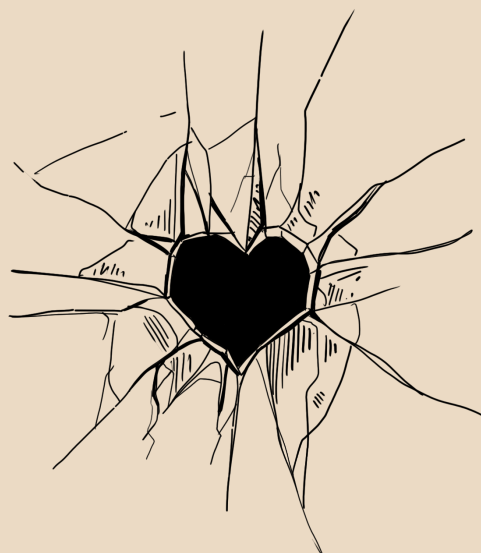
Nowy Rok to czas postanowień, planów i prób stawania się „lepszą wersją siebie”. Możemy czuć się przytłoczeni komunikatami „rób więcej”, „pracuj więcej”, „wyglądaj lepiej”, które z największym nasileniem zalewają teraz wszystkie media społecznościowe.

W chaotycznej codzienności może przydać nam się mały oddech i przypomnienie kilku ważnych prawd:

- Jesteś wystarczający\_a. Z przetłuszczonymi włosami, w rozciągniętym dresie, na spacerze z psem – JESTEŚ WYSTARCZAJĄCY\_A. Nie musisz podejmować żadnej zmiany, żeby stać się „odpowiednio dobry\_a” – już taki\_a jesteś.
- Media społecznościowe pokazują kilka procent rzeczywistości. Najczęściej te najbardziej kolorowe i roześmiane 15%. Nasze życia składają się ze 100%, a to ukryte 85% jest naturalne. To jest naturalne, że gorzej się czujesz. To jest naturalne, że potrzebujesz odpoczynku lub czasami nie ogarniasz. Możesz pozwolić sobie na całe 100% Ciebie.
- Ciało się zmienia, tak jak wszystko. Tak jak cyferki w kalendarzu. U Homo Sapiens naturalnie występują rozstępy, cellulit, włosy, blizny, pryszcze. Naturalność nie powinna być nigdy powodem do wstydu.
- Każdy człowiek zasługuje na dobro. Ty też. Zasługujesz na to, żeby usłyszeć „jesteś warty\_a miłości, spokoju, akceptacji, szczęścia”.
- Nie musisz nikomu nic udowadniać. Cały czas jesteśmy wystawieni na osądy innych ludzi – szczególnie w szkole stworzona jest na to przestrzeń. Warto jednak pamiętać, że wszelkie decyzje z zewnątrz nie opowiadają prawdy o nas. To tylko opinie, jak to, czy ktoś lubi pizzę, czy nie. To, że komuś nie smakuje pizza, nie znaczy, że Ty też musisz wyrzucić ją do kosza.

Ciałopozytywność to sposób patrzenia na siebie i innych z szacunkiem. To przyznanie „Nasze ciała są różne i mierzą się z różnymi sytuacjami. Bez względu na to, jakie są, zasługują na szacunek i dbanie o nie”. Ciałopozytywność może być dobrym punktem rozpoczęcia tego roku w zgodzie ze swoimi potrzebami.

*Eli Paczkowska*



# Dzień Babci i Dziadka

Zbliża się Dzień Babci (przypominam - to już 21.01) i Dzień Dziadka (22.01). Z tego artykułu dowiedziecie się, co możecie podarować swoim dziadkom oraz jak spędzić z nimi czas, aby naprawdę poczuli, że to ich święto.

Najczęściej w te dni obdarowujemy ich prezentami. Tylko... co to może być? Do klasyków należą między innymi kubki. To praktyczny prezent, którego mogą używać codziennie. Warto także zamówić kubek spersonalizowany - z własnym napisem lub zdjęciem.

Do kubka można dokupić herbatę. Jeśli dziadkowie lubią ją popijać, warto także pomyśleć nad zestawem degustacyjnym.

Innym, myślę, że dość popularnym prezentem, są poduszki. Tak samo jak kubki, często możecie na nie nanieść Wasze wspólne zdjęcia lub imiona dziadków.

Jeśli jednak wolicie coś bardziej oryginalnego, dobrym pomysłem będzie płyta z piosenkami ulubionego wykonawcy Waszych dziadków. Może kogoś z czasów ich młodości?

Warto także dać im perfumy. To prezent, który

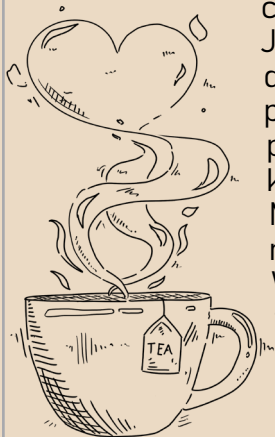
sprawdza się chyba na większość okazji, oczywiście również na Dzień Dziadków. Tylko uwaga! Najlepiej orientować się, jakie zapachy im się podobają. Może jakoś dyskretnie podpytać?

Inną propozycją są różnego rodzaju wejściówki i bilety, na przykład do teatru lub filharmonii. Może Waszym dziadkom na co dzień nie chce się bez okazji chodzić w takie miejsca, ale jak już będą mieli bilety, myślę, że chętnie się wybiorą.

A może macie ochotę przygotować coś sami? Pewnie większość z Was uważa, że wyrośnięcie z robienia laurów, ale właściwie nie jest to taki zły pomysł. Dziadkowie na pewno docenią coś, w co włożyliście własny trud. Nie musi być to kartka z życzeniami - może być to jakiś obraz, wiersz, a nawet coś do jedzenia.

Bardzo cennym prezentem będzie oczywiście Wasz czas, nie tylko w Dzień Dziadków. Możecie zabrać ich na spacer, do restauracji, do teatru, albo po prostu z nimi posiedzieć, porozmawiać, w coś pograć. Pamiętajmy, aby nie dopuścić do tego, żeby dziadkowie stali się osobami samotnymi.

*Aleksandra Gwarek*



# Unikatowe polskie marki

## Saga Semi

Lokalna marka założona przez Jakuba Pędziwiatra - utalentowanego olsztynianina, pasjonata streetwearu i absolwenta naszej szkoły. Ubrania cechują się unikatowym i oryginalnym stylem. To co odróżnia Saga Semi od innych firm popularnych wśród młodzieży, to wyjątkowy wygląd itemów. Każdy drop różni się nieco od siebie, lecz każdy jest równie zaskakujący. Cyrkonie, metalowe logo i wysoka jakość to cechy charakterystyczne dla ubrań Sagi. Marka zyskała uznanie wśród wielu topowych raperów polskiej sceny, takich jak Multi czy Żabson. Myślę, że firma osiągnęła sukces głównie przez pasję i duże wyczucie stylu, jakie posiada Jakub Pędziwiatr.

## An-Appendage

Firma, założona w 2017 roku, która zyskała ogromną popularność wśród młodzieży interesującej się modą, dzięki wprowadzeniu nowego trendu na hoodie z kryształkami. Na ulicy można bardzo często spotkać młodych ludzi w bluzach tej marki. Ich styl nie ogranicza się tylko do błyszczących wzorów, lecz również starannie wykonanych grafik z innych materiałów. Produkty An-Appendage noszą m.in. Natalia Szroeder, Quebonafide, Fukaj, Taco Hemingway.

Projekty często nawiązują do motywu smoka wawelskiego przez co ubrania mają krakowski vibe.

Moim zdaniem mniej znane firmy są bardzo potrzebne - dają możliwość do eksperymentowania z codziennym outfitem. Każdy ma prawo do wyrażania siebie, a styl ubierania się to jeden ze sposobów na to. To, jakie ciuchy wybieramy na co dzień, jest bardzo ważne ze względu na nasze samopoczucie.

*Matylda Aszkiewicz*

# Mój robot - człowiek

*0. Robot nie może skrzywdzić ludzkości, lub poprzez zaniechanie działania, doprowadzić do uszczerbku dla ludzkości.*

*1. Robot nie może zranić człowieka, ani przez zaniechanie działania dopuścić do jego nieszczęścia.*

*2. Robot musi być posłuszny człowiekowi, chyba że stoi to w sprzeczności z Pierwszym Prawem.*

*3. Robot musi dbać o siebie, o ile tylko nie stoi to w sprzeczności z Pierwszym lub Drugim Prawem.*

Prawa Robotów Asimova

Możliwe, że wszystko byłoby dobrze, gdyby tylko naukowiec imieniem Rafael postąpił tak wobec swojego robota nazwanego B28JR.

Od pięciu lat Betwi (bo tak wyewoluowała jej imię) była oficjalną częścią rodziny Rafaela. Rodziny, składającej się z dwóch członków. Wydawało się, że obydwójce są szczęśliwi... tylko, że tu tkwił problem. W końcu roboty nie mogą być szczęśliwe, prawda? Mimo to, wszystkie teorie na temat braku świadomości i ludzkich emocji przez roboty pękały jak krucho szkło (i serce Rafaela), gdy tylko ten widział twarz jego własnego robota. Wyglądała tak ludzko, tak naturalnie, rysy twarzy, ukazywane przez nią uczucia, mimika, jej uśmiech... Gdyby nie był jej twórcą, zapewne powiedziałby, że jest prawdziwym, niezwykle pięknym człowiekiem. Jednak wspomnienie składania tych wszystkich złożonych mechanizmów zawsze wstępowało do jego umysłu, gdy tylko śmiał myśleć o Betwi jak o "prawdziwej" osobie.

Pierwsze promienie słońca rozświetliły ciemność, utwierdzając Rafaela w tym, że przeżył następną z rzędu bezsenność noc. Natrętne myśli już od wielu dni

nie dawały mu zmrużyć oka. Od jakiegoś czasu poważnie myślał nad zniszczeniem robota, swojego największego dotychczasowego wynalazku, i powrót do poprzedniego żywota. Polegało na mieszkaniu w spokojnym cichym domu, znajdującym się niedaleko miasta, a nie bezludnej wyspie, tak jak wyglądało to teraz. By stworzyć ten wynalazek postanowił przenieść się w odosobnione od świata miejsce. Przytępał się jednak na nadmiernym uwielbieniu tego przedmiotu. To nie była żywa istota. Betwi była jedynie maszyną.

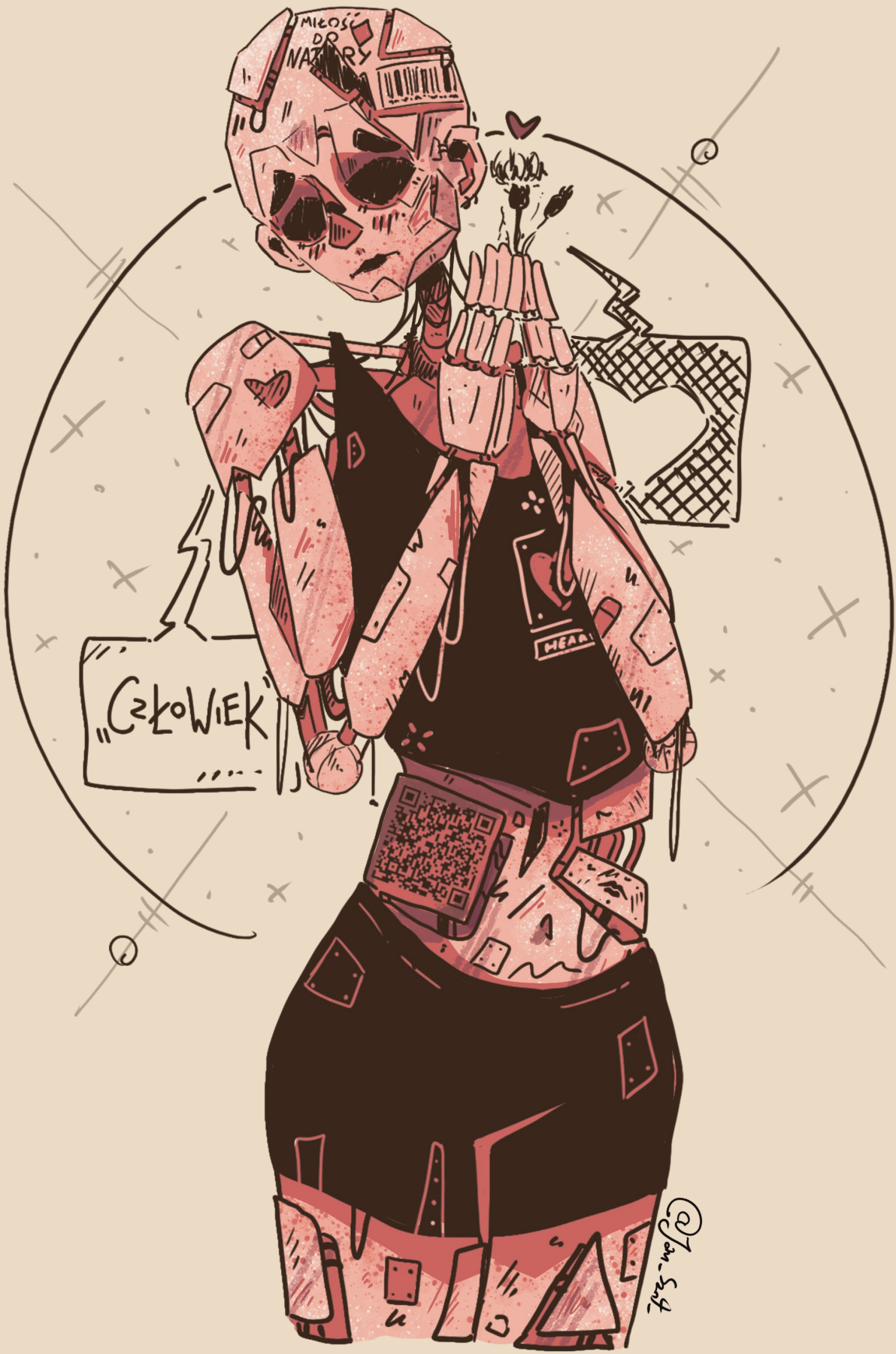
- Dzień dobry - w framudze drzwi stała piękna dziewczyna. Miała długie dość ciemne włosy, piegi i smukłe ciało. Uśmiechała się, z przechyloną na jedną stronę głową.
- Dobry... - mruknął może nieco zbyt oschle niż faktycznie zamierzał. Podniósł się ociężale z łózka, robiąc krok w stronę okna.
- Nie wyspałeś się? - Betwi zmarszczyła brwi. - Kawę?
- Poradzę sobie - warknął tym razem znacznie bardziej wrogo.

Wyminął ją w drzwiach, nie rzucając nawet spojrzenia.

- Czy coś nie tak? Jesteś zły?

"Zły" pomyślał Rafael. Chciałby być zły na nią. Jednak uczuciem, które paliło jego wnętrze nie była złość, lecz raczej przytłoczenie. Przez bardzo krótką chwilę chciał jej nawet o tym powiedzieć, lecz w następnym momencie okazało się to zbędne.

- Nadal nie myślisz o mnie, jak o człowieku, prawda? - wywnioskowała (choć czy to możliwe, będąc robotem?) Betwi. - Rozumiem cię. Myślisz o mnie, jak o maszynie bez uczuć, czyż nie?



© Jan S. 2023

- Twoje uczucia to algorytmy - powiedział, nie patrząc w jej oczy. Wyraz jego twarzy był mętny. Zdawał sobie sprawę z tego, że nie było to spowodowane jedynie nieprzespaną nocą.
- Wiesz, że słowa krzywdzą? - jej twarz oraz ton głosu momentalnie się zmieniły. Brzmią teraz jak pokrzywdzone dziecko - Mogłabym powiedzieć dokładnie to samo o tobie.
- O mnie? - mało brakowało, a Rafael parsknąłby lodowato ironicznymi śmiechem. - W przeciwieństwie do ciebie myślę i czuję. W pełni człowiecza istota.
- A co jeśli to ty jesteś tu robotem, a ja twórcą?
- To niemożliwe.
- Skąd ta pewność? Gdzie jest granica bycia "człowiekiem"? Co więcej powinnam zrobić, byś uwierzył w to, że czuję, myślę, kocham i nienawidzę?

Odważył się na nią spojrzeć. Siedziała na wysokim krześle, trzymając jedną rękę na blacie. Nie patrzyła w jego stronę. Błądziła wzrokiem gdzieś w przestrzeni. Wydawała się być tak daleko... a jednak tuż obok. Przypomniał sobie jak uczył ją śpiewać jakąś piosenkę nad jeziorem, i jak zadawała mu pytania o nim samym. Zaraz jednak wyparł to z umysłu.

- To tylko słowa - podsumował znów, kierując spojrzenie gdzieś na ziemię. - Twoją duszą jest program, a ciałem metal. Zimny metal - Jego wypowiedź była kierowana bardziej do niego, niż Betwi. Wydawało mu się, że wszystko co mówi ma na celu utwierdzenie się we własnych racjach.
- Mimo wszystko moje słowa docierają do ciebie - mruknęła, a ton jej głosu znów uległ zmianie. - Jestem dla ciebie ważna. Najważnie...
- Wcale nie! - wrzasnął, zrzucając przy tym wazon, który upadł na zie-

mię i pokruszył się na drobne kawałki. Kwiat, który się w nim znajdował, leżał teraz wśród szklanych drobin i wody.

Mężczyzna chwycił się za głowę, prawie wyrwijąc sobie włosy. Zamknął oczy, chciał być sam, chciał, żeby wszystko wokół się rozplynęło. Żeby nie musiał już więcej tkwić w kawałkach szkła i kałuży.

Pobiegł do pokoju i drżącymi rękami wyjął pistolet. Wrócił do salonu, gdzie Betwi nadal spokojnie siedziała na podwyższonym krześle, z głową lekko zadartą ku górze. Teraz patrzyła prosto na niego.

- Zabiję cię. Zabiję cię w ten humanitarny sposób. Może zdążysz jeszcze obliczyć straty, jakie wywoła kulka w twoim procesorze - wycedził przez zęby, drżącym ze złości i nerwów głosem.
- Mógłbyś po prostu mnie zresetować, jak każdego prawowitego robota. A mimo to, nadal niżasz się do zabicia mnie w ludzki sposób - głos Betwi nie miał już żadnego konkretnego tonu. Nietrudno było wywnioskować, że z niego drwiła. Brzmiał, jak ten pierwotny, zanim Rafael zaprogramował w niej ten melodyjnie ludzki. - I powiedz mi teraz, że bycie człowiekiem jest gorsze.

Ręce mu się trzęsły. Serce biło, jak oszalałe, oddech urywał się co chwilę, przez co każdy następny stawał się coraz cięższy. Słuch również zaczął mu szwankować. Chciał krzyczeć, płakać i walić pięściami w ziemię. Świadomość tego, że to maszyna zbudowana jego własnymi rękami doprowadziła go do takiego stanu, przebiła jego skroń jak strzała, której trucizną było szaleństwo.

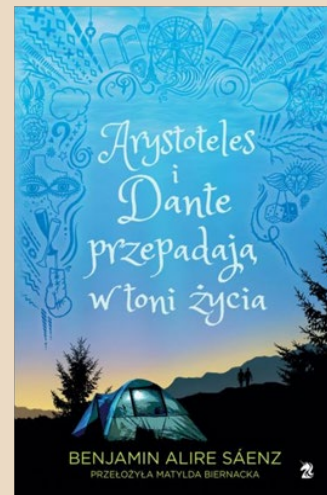
Padł strzał.

*Alex Kekitek*

## Nowości książkowe

W związku z niedawno rozpoczętym rokiem 2023 na półki w księgarniach trafią nie-  
długo nowe tytuły książek. Jeśli myślicie, że najbliższe miesiące pozytywnie was  
pod tym względem zaskoczą, to na pewno nie jesteście w błędzie. Autorzy oraz wy-  
dawnictwa jeszcze przed sylwestrem zapowiedzieli wiele nowości, w których każdy  
znajdzie coś dla siebie.

Pierwszą pozycją będzie długo wyczekiwana przez czytelników  
książka „Arystoteles i Dante przepadają w toni życia”. Jej auto-  
rem jest Alire Saenz Benjamin. To kontynuacja wcześniej wy-  
danej, wielokrotnie nagradzanej powieści „Arystoteles i Dante  
odkrywają sekrety wszechświata”. Lektura w wersji polskiej  
wydawnictwa *We need YA* ukaże się już 11 stycznia. Obie postacie  
zakochały się w sobie, teraz muszą odkryć, co to właściwie  
znaczy budować związek w otoczeniu, które zdaje się kwestio-  
nować ich istnienie. Chłopcy są zdeterminowani, by wytyczyć  
sobie ścieżkę w świecie, który ich nie zrozumie.



W ostatnim czasie ogromną popularność wśród czytelników zy-  
skała książka polskiej autorki Weroniki Marczak pt. „Skarb. Ro-  
dzina Monet”. Jeżeli jesteście ciekawi, jak dalej potoczą się losy  
główniej bohaterki Hailie, koniecznie sięgnijcie po pierwszą część  
drugiego tomu serii. „Królowna. Rodzina Monet” wydawnictwa  
*You&YA* trafi w dłonie czytelników już 25 stycznia. Nastolatka po-  
woli oswaja się z nową sytuacją i przyzwyczajają do pięciu star-  
szych i bogatych braci. Coraz odważniej walczy o swoje i korzysta  
z przywilejów związanych z przynależnością do rodziny Monet.  
Ale czy jej życie nareszcie będzie prostsze?

Kolejną nowością, która już 8 lutego pojawi się w sprzedaży, to  
książka autorstwa Naminy Forny „Naznaczone złotem” wydawnic-  
twa *We need YA*. Szesnastoletnia Dekka musi przejść Rytuał Czy-  
stości, który zadecyduje, czy zostanie prawowitą członkinią swo-  
jej wioski. Świadoma, że wyróżnia się wśród innych, Dekka modli  
się, aby jej krew była czerwona, a ona wreszcie mogła poczuć,  
że gdzieś przynależy. Kiedy jednak podczas Rytuału jej krew sta-  
je się złota, wie, że poniesie konsekwencje gorsze niż śmierć.  
Bardzo zachęcam do sięgnięcia w najbliższym czasie po te trzy no-  
wości. Sądzę, że poruszają one wiele zagadnień otaczającego nas świata i niosą ze  
sobą pozytywny przekaz, skłaniający do refleksji. Myślę, że spodobają się one dla  
większości czytelników, którzy podzielą się o niej dobrym zdaniem. Być może znaj-  
dziecie tam przesłanie na nowy 2023 rok. Możecie użyć tych tytułów jako konteksty  
w pracach pisemnych, ha!



*Julia Kurzynska*

# Trochę o naturze zła i ludzkiej ignorancji

- w oparciu o monodram w reżyserii Grzegorza Mateckiego „Życie pani Pomsel”

Brunhilde Pomsel, niemiecka stenotypistka, zmarła w wieku 106 lat. Jednak niedługo przed swoją śmiercią udzieliła trzydziestogodzinnego wywiadu, na podstawie którego Christopher Hampton stworzył sztukę pod tytułem „Niemiecki życiorys”, zaś w roku 2016 nakręcono film o tym samym tytule. Polski aktor i reżyser, Grzegorz Matecki zaadaptował tę sztukę do polskiego teatru, zaś rolę Pani Pomsel powierzył fenomenalnej aktorce, prywatnie swojej matce, Annie Seniuk.

„Sama uległam temu potworowi propagandy, któremu udało się pochłonąć również całą rzeszę innych młodych niemieckich umysłów” – tak swoją opowieść rozpoczyna sekretarka Goebbelsa. Udzielając wywiadu Brunhilde Pomsel, była już sędziwą kobietą, jej ciało nie było już sprawne, jak niegdyś, jednak pamięć dopisywała fenomenalnie. Z jej wspomnień dowiadujemy się, że była pogodną, emanującą energią kobietą. Szybko się uczyła, więc bez trudu dostawała coraz to lepsze posady w różnych biurach i zakładach. Dość szybko, bo w wieku ledwo 30 lat, otrzymała niesamowicie ważne i dobrze płatne stanowiska stenotypistki w biurze samego Josepha Goebbelsa. Mimo zatrudnienia u jednego z największych zbrodniarzy czasów II wojny światowej, wypierała się wszelkiego zaangażowania w politykę i niestrudzenie upierała się przy wersji, że nikogo przecież nie skrzywdziła, po prostu żyła w złych czasach. Wielokrotnie wspierała się takimi stwierdzeniami jak „jestem niewinna”, jednak nie czuła potrzeby szukania wymówek i usprawiedliwień, nie cierpiała też z powodu wyrzutów sumienia. My zaś im więcej dowiadujemy się o stenotypistce, tym częściej pojawiają się wątpliwości o jej domniemanej

niewinności. Zaszokowani jej konformizmem zadajemy sobie pytania, gdzie leży granica łatwowierności, oraz jaki poziom ignorancji można wybaczyć z uwagi na „głupotę młodości” i uleganie propagandzie.

Organizacja sceny daje dużo przestrzeni i wolności samemu widzowi, gdyż scenografia składa się zaledwie ze stolika, przy którym siedzi odtwórczyni głównej roli, oraz ekranu, na którym wyświetlane są obrazy, przedstawiające ówczesną rzeczywistość oraz ludzi, o których opowiada kobieta. Pomimo prostoty wystroju, obrazy podsycają ogień autorefleksji, spowodowanych treścią spektaklu. Na ekranie ukazywane są z biegiem czasu coraz mroczniejsze sceny, zaczynając od pogodnych i beztroskich realiów niemieckiego przedwojennego życia, kończąc na skutkach działań ludzi takich jak Joseph Goebbels. Tragedia ta mogła się wydarzyć właśnie dlatego, że ignorancja takich ludzi jak Brunhilde Pomsel pozwalała zapędzać się faszystom w otchłań nienawiści i poczucia bezkarności.

Brunhilde Pomsel zdecydowanie nie można skategoryzować jako postaci jednoznacznie winnej lub niewinnej. Przez cały spektakl Anna Seniuk z niesamowitą gracją i zwinnością przekazuje widzom podprogową wiadomość, zmuszając do przemyślenia, czy sekretarka Goebbelsa zasłużyła na spokojną śmierć? – czy może powinna być sądzona na równi z innymi zbrodniarzami? Jednak największym sukcesem spektaklu jest skłonienie widza do wglądu we własne wnętrze i zmuszenie do zadania sobie samemu pytania: czy przypadkiem w nas samych nie kryje się pani Pomsel, która ucieknie przed odpowiedzialnością, ukrywając się za tarczą wymówek i kłamstw?

*Maciej Kizinski*

## Teatralne Mikołajki

Takie wydarzenie miało miejsce 10 grudnia w sobotę w Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie. Był to teatralny festiwal, zorganizowany i koordynowany przez Basię Świącicką, pedagog teatralną. Trwał on trzy dni – pierwszy dzień otworzyła Marta Andrzejczyk z muzycznym monodramem „Krople Nascerowe”, przybliżający nam postać wybitnej poetki, Haliny Poświatowskiej. Podczas drugiego dnia tego festiwalu wystąpiły cztery grupy teatralne – teatr z Pałacu Młodzieży – „Teatr Pierwsze Kroki”, grupa teatralna z XI LO w Olsztynie – Teatr „Autentyczni”, teatr z Samborowa – „Grupa Teatralna z podwórka”, a także przedstawiciele I LO w Ostródzie – Teatr „Bażyniak” i chór „Collegium Vocale”. Wszystkie grupy zaprezentowały swoje spektakle przed szeroką widownią. Cały festiwal zamknął spektakl teatralno-dźwiękowy dla dzieci pt. „OKOlice – UCHOlice”. Całe to wydarzenie z pewnością było niesamowite – zarówno dla młodzieżowych grup teatralnych, które miały okazję pokazać się szerokiej publiczności, grając na deskach profesjonalnego Teatru, jak i dla widzów, którym te trzy dni dostarczyły z pewnością mnóstwo wrażeń. Sama miałam okazję uczestniczyć w tym wydarzeniu jako wolontariuszka, koordynując przebieg wydarzenia i prowadząc grupę z Ostródy. Z pewnością było to dla mnie niesamowite przeżycie – możliwość uczestniczenia w festiwalu teatralnym, a co więcej – zobaczenie wszystkiego od strony kulis, przemykanie się na backstage'u i pewna odpowiedzialność spoczywająca na mnie, żeby dopilnować wszystkiego, co powinienam. Niewątpliwie było to dla mnie bardzo wzbogacające doświadczenie, dlatego też postanowiłam zapytać Basię Świącicką, która organizowała całe to wydarzenie, o kilka aspektów z nim związanych.

Wywiad z Basią Świącicką:

**Weronika Szkoda (Nieregularnik): Co zainspirowało Cię do zorganizowania Teatralnych Mikołajek?**

**Basia Świącicka:** Od dwóch lat odbywają się „Mistrzowskie Warsztaty” i „Mistrzowskie Kursy” w Teatrze Jaracza w ramach projektu „Przestrzenie Sztuki”. Te pierwsze dotyczą grup teatralnych z całego województwa, zaś kurs dotyczy instruktorów tych grup. Już od dwóch lat bardzo zależało mi na tym, żeby zorganizować coś, co mogłoby być podsumowaniem i finałem. Najlepiej do tego nadawał się festiwal, który ma formułę otwartą i nie jest konkursem, a spotkaniem tych wszystkich osób, które funkcjonują jako grupy teatralne. W naszym regionie niestety nie mamy zbyt wielu okazji do prezentacji, przez co bardzo często te grupy jeżdżą po Polsce i biorą udział w festiwalach. Dlatego właśnie chciałam zorganizować tu, w Teatrze Jaracza, który jest największą instytucją teatralną w tym regionie właśnie takie spotkanie (trzydniowe – szczyt marzeń!), ale chociażby jednodniowe dla właśnie tych amatorów i niezależnych artystów off-owych.

**WS:** Jako, że wydarzenie to było z pewnością duże, to prawdopodobnie zdarzyły się jakieś przeszkody. Co było dla Ciebie największą trudnością podczas organizacji tego wydarzenia?

**BŚ:** Podstawową trudnością było to, że po roku działalności grupy teatralnej, jej spektakl często odchodzi w niepamięć. Jest to spowodowane dużą rotacją w grupach młodzieżowych, w szczególności licealistów. Ludzie zaangażowani w danym spektaklu jako aktorzy, po roku po prostu odchodzą, np. dlatego, że kończą szkołę lub piszą maturę. To powoduje, że spektakl cza-

sem „umiera”, mimo że pracowano nad nim rok czy dwa lata. To właśnie było dla mnie problemem, żeby złapać takie grupy teatralne i nie dać im zapomnieć tego, co zrobili. Okazało się też, że jedną grupę przeoczyłam – mam na myśli grupę z Węgorzewa – byłam przekonana, że ta grupa się rozwiązuje, a jednak oni się zmobilizowali. Niestety, było już za późno, aby ich zaangażować.

**WS:** Czy planujesz kolejne wydarzenia w tym stylu?

**BŚ:** Będę je planować do końca moich dni w Teatrze! Kiedy jeszcze nie pracowałam w Teatrze Jaracza i prowadziłam w II LO grupę teatralną, która nazywała się „Teatr Nieskromny” miałam przez kilka lat okazję uczestniczyć w fantastycznym projekcie „InterTwind” – w Niemczech i w Anglii. W ramach tego projektu mogliśmy występować w teatrach zawodowych za granicą, a grupa młodzieżowa była traktowana na równi z artystami zawodowymi – z wielkim szacunkiem, jako grupa, która jest w stanie sporo zaproponować, zarówno młodzieżowej widowni, jak i dorosłej widowni. Wtedy właśnie poczułam, co to znaczy dla grupy młodzieżowej, występować na scenie zawodowej – jak to uskrzydla! To zupełnie inaczej ukazuje spektakl, który dotąd był prezentowany na sali gimnastycznej, a potem ma szansę być przedstawiony na scenie, z pełnym parkiem świateł i z fantastyczną podbudową akustyczną, w scenografii teatru. Poczułam to bardzo i chciałam, aby każda grupa, wszyscy młodzi artyści i twórcy, a także ich oddani i pełni pasji nauczyciele i instruktorzy teatralni, mieli okazję czegoś takiego doświadczyć.

**WS:** Mówisz o własnym doświadczeniu – a więc, jak byś oceniła całokształt „Teatralnych Mikołajek” i to, jak to wydarzenie się udało, a także jak wpłynęło na Ciebie i na innych?

**BŚ:** To wydarzenie zostało zaplanowa-

ne zgodnie z wzorcami, na których się uczyłam – czy to jako pedagożka teatru, czy to jako reżyserka i liderka grupy teatralnej. I wszystkie te zasady zadziałały! Musiałam mieć zespół organizacyjny, ale przede wszystkim grupę wolontariuszy – w teatrze zawodowym taki zespół stanowi biuro obsługi widowni, ale także montażyści, oświetleniowcy, akustycy. To, co jest najciekawsze, to zbudowanie zespołu młodzieżowego, związanego z wolontariatem, który opiekuje się każdą grupą, który będzie pomagał poruszać się jej po labiryncie kulis teatralnych. To też zadziałało! I co najbardziej niesamowite, udało się co do minuty zaprojektować na dwóch scenach i w ogromnym foyer dużej sceny zarówno spektakle, jak i późniejsze warsztaty.

**WS:** Myślisz, że miało to duży wpływ na Teatr Jaracza i widownię, dla której też z pewnością było to coś innego, zaprezentowanego właśnie w takiej festiwalowej formie?

**BŚ:** Teatr Jaracza organizuje festiwale – czy to międzynarodowe, takie jak „Via Carpatia” czy też Festiwal na Zamkach Gotyckich. Natomiast ten festiwal miał cel rodzinny, dlatego, że na spektakle młodzieżowe przybywają dziadkowie, rodzice, nauczyciele, dyrektorzy szkół czy też ośrodków kultury i to sprzyja zbudowaniu zupełnie innej publiczności. To nie jest przypadkowa publiczność – to są fankluby! To są rodziny, które przybywają specjalnie, marząc o przyszłej karierze artystycznej tych dzieciaków, to są też nauczyciele, którzy mają okazję zobaczyć ucznia, który być może nie radzi sobie w szkole, ale jest doceniany na scenie zawodowej.

**WS:** Dziękuję Ci bardzo.